№ 1. Łowicz, 2 Czerwca 1911 roku. Rok I.

ŁOWICZANIN

Tygodnik społeczno-ekonomiczny i polityczny, poświęcony sprawom Łowic
i jego okolic. Wychodzi w każdy piątek.

Przedpłata z przesyłką poczt.			bez przesyłki.		
Rocznie	Rb.	3.00	Rocznie	Rb.	2.00
Kwartalnie	kop.	75	Kwartalnie	kop.	50

Adres Redakcyi i Administracyi: **Łowicz**, Warsz. gub.
Rękopisów niezastrzeżonych redakcja nie zwraca.

Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lu			
Przed tekstem na 1. stronie	kop.	50	Drobne ogł
Nekrologi wiersz garmont.	„	30	Ogłoszer
Reklamy po tekście	„	25	kiwar
Ogłoszenia zwyczajne	„	20	

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: na Nowym Rynku Zakład felczerski W-go **J. Komara**, w
w Sochaczewie skład Apteczny W-go **Pawłowskiego**, w Skierniewicach księgarnia W-go **Zieli**
Apteczny W-go **Przeździeckiego**.

ZBIORY, MUZEA i BIBLIOTEKI.

Muzeum Starożytności i Pamiątek Historycznych Władysława Tarczyńskiego. W domu T-wa Wz. Kredytu Stary-Rynek róg ul. Zduńskiej. Otwarte w każdą niedzielę od godz. 11 rano do 2 po poł. Wejście kop. 20, dla młodz. szkolnej po 5 k.

Zbiory T-wa Krajoznawczego ul. Podrzeczna dom p. Janczi, Otwarte w niedziele i święta od godz. 1—3 po połud. i od 5—7 wiecz

Wypożyczalnia książek ul. Podrzeczna dom p. Janczi. Otwarta codziennie od 6—8 wiecz; w piątki i wtorki od 11—1 p. p. w Niedziele i święta od 1 do 2 w poł. i od 5—6 wieczorem.

Czytelnia dla wszystkich ul. Podrzecz. dom gminy ewangielickiej. Otwarta codziennie od godz. 4½ do 8, w niedzielę i święta od 12—4 po p.

KALENDARZ.

† *Piątek* Marcelina m. † *Sobota* Erazma m. *Niedziela* **Zesłanie Ducha Św.** *Poniedziałek świątecz.* Bonifacego. *Wtorek świąt.* Norberta i Klaudjusza. † *Środa* Roberta op. *Czwartek* Maksyma, Medarda.

Wiadomości kościelne.

W kolegjacie Łowickiej w Zielone Świątki 40 godzinne nabożeństwo.

* * *

Zejdź, jasna jutrzenko! rozlej światła [strumień
Po ziemi, życia nowego spragnionej,
Złotym promieniem do dna ludzkich [sumień
Sięgnij i blask im nadaj nieskażony;

* * *

Rozedrzyj mroczne przyszłości zasłony,
I wstydem czoła wątpiących zarumień,
I oczom, chciwym zachwytów i zdumień
Ukaż odrodzeń szereg nieskończony!...

El....y.

Jeden jeszcze skromny promyczek światła niesiemy dla tej naszej ziemicy!... a niesiemy go z błogą nadzieją, iż podnieci on nie jedno serce szlachetne, ku zjednoczeniu myśli i dążeń dla wspólnego dobra, na arenie prowincjonalnego życia.

Skromna też to będzie zaiste biesiada literacka, bez zamorskich przysmaków i ognistej fanfary!... ale, ot-taka sobie czysto swojska—wieńczona braterską życzliwością, pośród wspólnej pracy.

Że głos nasz nie będzie głosem wołającego na puszczy, jesteśmy moralnie przekonani; tem więcej zaś, gdy w szczupłem otoczeniu, bogaty inteligencją posiadamy materjał.

Zasklepienie się sił pożytecznych, jest ogólną wadą społeczeństw najwięcej nawet postępowych, ale wszak my żyjemy w warunkach wyjątkowo nieprzyjaznych, a praca tylko, idąca w nieskończoność potrzeb duchowych i materjalnych, powiedzie nas do zupełnego rozwoju.

Niema różnicy przekonań tam, gdzie idzie o dobro ogółu!

Naród szanujący piękno cnót społecznych, kochający swój kraj rodzinny, ma prawo żądać, aby go szanowano i ceniono wedle miary jego podniosłych zasług moralnych, a świat cały postawi go na właściwym piedestale cywilizacyi.

„Nie wolno jest usuwać się od światła, ale podniecać je należy!" — tak powiedział nasz Czacki.

Pozostawmy w cieniu wszelkie niesnaski, nieporozumienia i wątpliwości...

Niechaj nareszcie zejdzie do nas jasna jutrzenka wiary w samych siebie, a czoła wątpiących niechaj wstydem zarumieni!...

ŁOWICZ.

Poeta ludowy Ferdynand Kuraś, tak pyta:

„Czy masz bracie mój kochany,
Co droższego nad kurhany
Co nam mówią o przeszłości
Uczą dążyć do jedności?—
Cóż ci droższe, bracie miły,
Nad cmentarne te mogiły,
Pełne smętku, a rzewności,
W których ojców twoich kości?"

A dalej mówi:

„Nie przyganiam obcym krajom,
Obcym pięknom i zwyczajom
Lecz najmilsza człeku strona
Ta ojczysta, ta rodzona!
Znać ci wolno ziemię inną,
Lecz miłować masz rodzinną,
Krwią i znojem ojców żyzną,
Bo ta jedna twą—Ojczyzną!

A wszak najbliższą nam, bo na niej mieszkamy, to ta ziemia Łowicka, najmilszy—ten gród prastary, wśród którego tyle pokoleń przeżyło, a który i nam również jest kolebką, łanem pracy, a może i mogiłą będzie. Więc należy zapoznać się z jego przeszłością.

Przed wiekami—tu, gdzie teraz mieszkamy ciągnęły się lasy nieprzebyte, moczary zdradliwe, a wody Bzury z trudem torowały sobie drogę przez skłębione korzenie drzew mocarnych i kłody tych, co starość lub robak o ziemię powalił. Głucho tu było—jedynie od czasu do czasu dał się słyszeć chrzęst gałęzi, łamanych przez dzikiego zwierza lub świergot ptactwa...

Aż razu pewnego ciszę zwykłą przerwał stuk siekier, odgłos upadających dębów i krzyk nawołujących się ludzi.—To wysłańcy książąt mazowieckich szykowali dla nich mieszkanie przygodne, bo książęta z dworem całym wybierali się tu na łowy.

A choć przeszły dni łowów—chaty pozostały, z czasem przybyło ich więcej jesz-

cze i wytworzyła się osada cała;—tam gdzie było przygodne, myśliwskie książąt pomieszkanie,—wzniesiono zamek obszerny, a gwar ludzki zagłuszył głosy przyrody.

Osadę nazwano Łowiczem od łowów grubego zwierza, w lasach ukrytego, a może i od łowu ryb, co żyły w wodach okolicznych. To ostatnie przypuszczenie potwierdza znak—herb miasta, wyobrażający pelikana, ptaka co zazwyczaj żywi się rybami. Pelikan na herbie łowickim własnym dziobem pierś swą rozkrwawia, krwią swą karmi pisklęta: to dobra matka, co życie swoje dla dzieci poświęca.

Około 1100 roku Władysław Herman wzniósł w Łowiczu kościół drewniany. Czy ten książe, czy też jeden z jego następców darował Łowicz na własność arcybiskupom gnieźnieńskim—nie wiadomo, dość że w XIII i XIV wieku toczą się spory, do kogo Łowicz należy;—książęta mazowieccy to napadają na Łowicz, już i tak przez Litwinów spustoszony, to znów, korząc się przed władzą duchowną, potwierdzają swe nadania. Wreszcie Kazimierz Wielki ostatecznie sprawę tę zakończył, przyznając prawo własności arcybiskupom gnieźnieńskim. Około 1350 r. arcyb. Jarosław ze Skotnik Skotnicki wieś Łowicz na miasto zamienił, a Ziemowit, syn Konrada, księcia mazowieckiego zatwierdził ową zamianę i obdarzył Łowicz wielu przywilejami. Arcyb. Mikołaj Trąba, pragnąc wpłynąć na rozwój miasta i uporządkować w nim sądownictwo, w r. 1419 wyjął je z pod zwierzchnictwa obcych starostów i urzędników i pozwolił rządzić się prawem niemieckiem.

Wogóle arcybiskupi zajmowali się sprawami ulubionej ich siedziby, która była miejscem licznych zjazdów duchownych i świeckich; dbali o jej dobrobyt, ochędóstwo i zdrowotność. Utrzymywali szkoły, urządzali szpitale, przytułki dla starców, czynili zapisy dla pogorzelców, dla sierot: nie szczędzili miastu opieki ni przywilejów.

Królowie z rodu Jegiellonów również byli bardzo łaskawi na miasto arcybiskupie: przyznawali mu liczne prawa, zwalniali od różnych opłat i ciężarów. Tak Łowiczanie sól z żup Wielickich kupowali za niższą cenę, swobodnie bez opłat spławiali towary Wisłą do Gdańska, piwo swe i w Warszawie sprzedawać mogli, a składy na sól i różne towary w Wyszogrodzie urządzili.

Miasto wzrastało i bogaciło się. Długosz zaliczył je do ludniejszych miast Rzeczypospolitej, a w XVI i XVII w. było ono jednym z zamożniejszych i miało tę wyższość nad innymi: „że wszyscy jego mieszkańcy byli krajowcami". Przyrównywano je ze względu na licznych i bogatych kupców i zręcznych rzemieślników do Norymbergji, nazywano je rywalem i niejako zbrojownią całego Królestwa, gdyż tak doskonałą zbroję wyrabiano i w tak wielkiej ilości.

Zjeżdżano się do Łowicza, aby kupować tutejsze wyroby, zjeżdżano też, aby w nim zbyć swoje, częstokroć z dalekich krajów przywiezione. W starym grodzie odbywało się 6 jarmarków; jeden z nich trwał sześć tygodni. A co to były za zjazdy! Wówczas Łowicz zmieniał się na miasto wszechświatowe. Zachód łączył się z Wschodem, Anglicy, Francuzi, Niemcy, Ormianie, Turcy, Wołosi, Grecy, Persowie, snuli się po jego ulicach, nawet zajmowali okoliczne pola i łąki, bo trudno było wszystkim pomieścić się w granicach grodu. I nietylko handel i przemysł ściągał mu licznych gości;—to że arcybiskupi-prymasi mieli w nim swą rezydencję, zamek (w XIV wieku przez arcyb. Skotnickiego wzniesiony)—również było przyczyną licznych jego odwiedzin. Zjeżdżali się tu dygnitarze duchowni i świeccy,—jedni by z prymasami jako biskupami radzić nad dobrem Kościoła, drudzy by z nimi,—jako z pierwszymi po królu osobami interrexami omawiać sprawy państwa całego, sposób obioru nowego króla, warunki kandydatów do korony. Tu odbywały się liczne synody, tu zjazdy szlacheckie, jako to zjazd Wielkopolanów po śmierci Zygmunta Augusta, po wyjeździe Walezego z Polski, tu było środowisko niezadowolonych z Michała Wiśniowieckiego, tu radzono nad wyborem następcy po Janie Sobieskim. I królowie nawiedzali Łowicz. Na zamku arcybiskupim gościli: Kazimierz Wielki, W. Jagiełło, Kazimierz Jagiellończyk, Stefan Batory, Zygmunt III. Jan Kazimierz kilkakrotnie przyjeżdżał tu z żoną swoją Ludwiką, jużto by szukać schronienia przed morową zarazą, już by odwiedzić zwłoki Św. Wiktorji, męczenniczki, z Rzymu przywiezione.

„CO TYDZIEŃ".

Czasopisma, zowią się w ogóle publikacje wychodzące w pewnych stałych miejscach i w oznaczonym czasie. Do liczby takich pism należą przedewszystkiem *Gazety*, czyli Dzienniki, które wyłącznie zajmują się ogłaszaniem wiadomości politycznych z kraju i z zagranicy, zaś inne czasopisma, obejmują pewne gałęzie nauk i umiejętności i celem ich jest jak najszybsze poznajomienie publiczności nie tylko z wypadkami zaszłymi w publicznem życiu narodów, ale także z wszelkiemi nowszemi wynalazkami, odkryciami i zjawiskami na polu nauki, literatury, sztuki, handlu i przemysłu; dla tego też często, obok zwyczajnych gazet (politycznych), widzimy gazety literackie, ludowe, handlowe, przemysłowe, rolnicze, gazety sztuk i rzemiosł i t. d. pod rozmaitymi dowolnie lub stosownie do celu, nadawanymi im tytułami. Pomiędzy temi ostatniemi, ze względu na perjody czyli odstępy, w jakich tego rodzaju pisma bywają wydawane, widzimy:— *Roczniki, Kwartalniki*, pisma *Miesięczne, Dwutygodniki, Tygodniki* i t. p., a wreszcie codzienne, właściwie *Dziennikami* zwane.

Dzienniki wywierają ogromny wpływ na sprawy państw. Roztrząsają działalność rządów, zajmują się najdrobniejszymi szczegółami polityki wewnętrznej, badają i wykazują potrzeby ludności, wyrabiają opinię publiczną, są odgłosem, wyrazem, pragnień i potrzeb mas ludu i jego kierownikiem. W Europie początek swój wzięły we Włoszech, w drugiej połowie XVI wieku, podczas następującej okoliczności.

W r. 1565, rzeczpospolita Wenecka, zmuszoną była prowadzić wojnę w Dalmacji z Solimanem II, jednym z najznakomitszych sułtanów i wodzów tureckich, wówczas to, dla uspokojenia ludu, zaczęto wydawać wiadomości od wojsk, nadeszłe z placu boju, sprawozdania handlowe i inne nowiny, i te ciekawym dawano do czytania, za opłatą jednej *gazetty* (*gazetta*—gatunek drobnej monety papieskiej, równej $2_{,18}$ grosza, wyszłej już teraz z obiegu). Nazwa tej monety jak niektórzy utrzymują, była powodem, że we Włoszech i we Francji, czasopismom tego rodzaju, dano nazwę *Gazety* [1]), która, do tej pory jest w powszechnym użyciu. Zaś według *Słownika języka polskiego*, [2]) nazwa ta pochodzi od wyobrażenia pewnego małego ptaka, zwanego w języku włoskim *Gaza*, które umieszczano na czele pisma perjodycznego, udzielającego wiadomości publiczne.

W Polsce czasopisma powstały dopiero przed 250 laty, a do ludu przeszły od lat 50, lecz w krótkim czasie tak się rozpowszechniły i zdobyły sobie takie uznanie, że dziś stały się potęgą, z którą liczą się poszczególni ludzie, rozmaite stronnictwa, a nawet i rządy.

Po świstkach pisanych, rozsyłanych po kraju, po tak zwanych *Nowinach* (jednodniówkach w XVI wieku), *Relacyjach, Awizach* (w pierwszej połowie XVII w.), pierwszą próbę stałego czasopisma stanowił *„Merkuriusz" polski ordynaryjny, dzieie wszystkiego świata w sobie zamykający, dla informacyey pospolitey*, wychodzący tygodniowo w Krakowie, pod redakcją Jana Aleksandra Gorczyna, mieszczanina krakowskiego „męża w różnych scyencyach biegłego", albowiem był dziennikarzem, heraldykiem, muzykiem, rytownikiem. W № 1, z dnia 3 stycznia 1661 roku, Gorczyna pisze: „Nienaganioną podobno, lubo nową dotąd w Polsce rzecz przedsiębiorę". Pismo zaczątek miało świetny, wiadomości „przykładem obcych co tydzień do druku podawało", ale przeniesione do Warszawy upadło wskutek wojen szwedzkich i innych klęsk ówczesnych.

W XVIII wieku, brzemiennym w tak doniosłe wypadki, ruch dziennikarski, znacznie się ożywił w Krakowie, Warszawie i Wilnie,—wychodziły liczne pisma, ale nieszczęścia krajowe, które wszystkich tak boleśnie w końcu stulecia dotknęły, odbiły się i na piśmiennictwie. Wówczas, jak pisze Włodz. Spasowicz.[3]) Arcybiskup Ignacy Krasicki „w osieroconej i opustoszałej Warszawie, w rezydencyi swej w Skierniewicach i w Łowiczu, garnął pod swe skrzydło ocalałych od wielkiego rozbicia pisarzów i drżącemi od starości dłońmi [4]), pracował skrzętnie nad podtrzymaniem świecznika literatury ojczystej, w której widział zadatek przyszłego odrodzenia narodu."

Julj. Bartoszewicz [5]) drukuje: „żadnego życia literackiego nie było w Warszawie, książe (Ignacy Krasicki) chciał zbudzić jakieś zajęcie", więc „zaraz po wyjeździe z Warszawy Fryderyka Wilhelma III, króla pruskiego [6]), Krasicki ogłosił prenumeratę na nowe pismo perjodyczne p. t. „Co Tydzień" „Ogłoszenie to, drukowano dnia 2

[1]) S. Orgelbranda. Encyklopedja Powszechna. Tom IV. Warszawa 1899.
[2]) Tom I. Wilno 1861.

[3]) w „Dzieje Literatury Polskiej". Warsz. 1885.
[4]) Urodzony dnia 1 Lutego 1735 r. Arcybiskupem od r. 1795.
[5]) w „Arcybiskupi Gnieźnieńscy". Warsz. 1858.
[6]) „z żoną, po, lub w czerwcu 1797 r.", jak objaśnia ks. Jan Korytkowski w „Arcybiskupi Gnieźnieńscy". Poznań 1887.

W czasie pobytu królewskiego wesoło było w mieście całym, kto żył wychodził na ulicę, by przypatrzeć się świcie króla, licznym pojazdom, błyszczącemu rycerstwu. Stroiły się mieszczki łowickie, stroili i sławetni mężowie: zbytek panoszył się i rozpowszechniał, i choć dwór królewski opuścił gród stary,—Łowiczanie szafowali pieniędzmi na kosztowne wybryki:—aż przepisy królewskie i arcybiskupie musiały hamować rozrzutność mieszczańską.

Zbogaceni Łowiczanie garnęli się do nauki, oddawali swe dzieci nie tylko do szkół miejscowych, ale wysyłali je do wszechnicy krakowskiej, nawet i za granicę. Młodzi mieszczanie czasu tam nie tracili; trudno przeliczyć tych, co zdobywszy wiedzę i znaczenie stawali się bardzo użytecznymi obywatelami kraju, chlubą swej kolebki: byli pomiędzy nimi i teolodzy filozofowie, i lekarze, i malarze, i profesorowie, i pisarze. I na dworze króla hiszpańskiego i w mglistej Anglji spotykamy sławnych medyków, co z Łowicza ród swój wiedli.

Dobrze się działo w Łowiczu, dopóki spokojnie było w kraju całym, ale w drugiej połowie XVII w. Szwedzi wkroczyli do Polski—Łowicz stał się ich łupem; zamek prymasów zniszczono, a mieszkańców srogo uciskano.

W wieku XVIII, gdy w Polsce kto chciał—gospodarzył, Łowicz był świadkiem przemarszów wojsk, licznych utarczek. To Szwedzi, to Rosjanie, to Prusacy niszczyli je i nękali.

Wprawdzie zaświeciły i dla niego chwile pomyślniejsze, lecz tylko na krótko.— Król Stanisław Poniatowski odwiedził gród stary z okazji imienin brata swego księcia Michała, prymasa,—a z nim moc wielka przeróżnych dygnitarzy duchownych i świeckich, krajowców i cudzoziemców, szlachty i dam zacnych zjechało do Łowicza.

Cztery bramy tryumfalne w samym mieście pobudowano i odpowiednio przystrojono, urządzono iluminację, puszczano fajerwerki, na ratuszu odprawiały się reduty i komedje, cech szewcki ognia z ręcznej strzelby dawał. Na przyjęcie cechów woły publicznie pieczono, a dla dostojników były rozstawione stoły w gmachu misjonarskim, gdyż zamek, opustoszały wskutek niesnasek krajowych przerobiono na fabrykę płótna.

Cieszyli się mieszkańcy z przyjazdu królewskiego i nie przypuszczali, że wkrótce nastąpią chwile bardzo smutne, bardzo bolesne.

1 marca 1793 r. Prusacy weszli do Łowicza i kordon zaciągnęli. Dnia 8 kwietnia t. r. regimentarz Fryderyka Wilhelma II ogłosił zwołanym obywatelom Łowicza, że należą do króla pruskiego. Odtąd zaczęło się inne życie: i landraci pełnili władzę administracyjną, regencja z komisarzami sądowymi wymierzali sprawiedliwość. Prawa polskie zamieniono na landrecht, do szkół ludowych sprowadzono lesebuchy. Krajało się serce polskie na widok tych rządów tymbardziej, że choć toczyła się dalsza walka o niepodległość, ale bezskutecznie. Dopiero na wieść o zbliżających się wojskach napoleońskich, Prusacy opuścili miasto.

Na 26 grudnia 1806 r. zwołano do Łowicza pospolite ruszenie, a 1 stycznia 1807 r. na polach pod Łowiczem zastępy wojsk polskich pod wodzą Henryka Dąbrowskiego składały przysięgę na wierność Napoleonowi I, cesarzowi Francuzów. Przysięgano na buławę Stefana Czarnieckiego i na miecz Jana Sobieskiego, które legjoniści z Włoch przywieźli, a Ks. Frydrych, kanonik łowicki tak przemawiał: „Polacy, stanęliście pod ojczyste chorągwie zawrzeć uroczystą przysięgę—związku powszechnego. Nie będzie to więc wymuszona przysięga, od której nawet prawo natury uwalnia, lecz przysięga dyktowana instynktem miłości Ojczyzny. Naród jej świadkiem, Bóg stróżem i mścicielem, jak na każdym krzywoprzysiężcy. Nie prywatny interes, ale—po Bogu— całość ojczyzny: jej bronić i za nią umierać — oto rota przysięgi. Niech ten rok będzie nową epoką szczęścia i chwały polskiej".

Łowicz wszedł w skład Księstwa Warszawskiego. 1809 r. chwilowo zajęli go Austryjacy, a od kongresu wiedeńskiego,

---

czerwca 1798 roku w Poznaniu... gdzie zdaje się, że Książe chciał drukować „Co Tydzień", lubo prenumeratę przyjmowano także w Krakowie, we Lwowie, w Warszawie, w Grodnie, w Białymstoku i po wszystkich pocztamtach główniejszych... Pierwszy numer miał wyjść w początkach lipca 1798 roku, format miał być arkuszowy, obiecywano papier dobry i druk wyraźny, prenumeratę oznaczono 2 dukaty rocznie"—ale nie podano miejsca wydawnictwa.

Wskutek braku w Ogłoszeniach podania miejsca wydawnictwa i nieumieszczania go na Numerach Pisma, dotychczas nie jest ustalone, w którem mieście „Co Tydzień" drukowano. Ks. J. Korytkowski podaje, że drukowano w Warszawie; Leonard Sowiński [7]), że—w Poznaniu; Karol Estreicher [8]), Julian Bartoszewicz w swych pracach [9]), Adam Jocher [10]), Ign. Karpiński [11]), jak i Jak. Gieysztor [12]),—nic o miejscowości nie wspominają.

I J. Kraszewski [13]) pisze: „Arcybiskup z kilku współpracownikami, rozpoczął drukować w Łowiczu, zapowiedziane *„Co Tydzień"*, w rodzaju *Monitora* [14]), na którego wstępie powiada: *Jest nas pięciu, którzy myślimy, dwóch,—którzy gadamy, a jeden,—co pisze*. Tym jednym, był sam Arcybiskup, znać tu jego pióro i dowcip, a wstęp tak żywo jest stylizowany, jak za najlepszych czasów. W dalszym ciągu rozwlekła gawęda, przypomina wprawdzie *Monitora*, lecz do tygodniowego pisemka jest jej za wiele. Przeplatają uwagi, bajki i powiastki. Ma to pewien wdzięk naiwny, a jest świadectwem życia z tego czasu, gdy się ono całe w czcze i puste szały zabaw przelało".

J. Bartoszewicz nadmienia, że *„Co Tydzień"* wychodziło bardzo krótko. Upadł najpierw dla braku spółczucia. Pismo to w istocie pozbawione było dowcipu i treści, na dłuższe życie nie zasługiwało: napisał do niego Krasicki list o *„Błaznach"*—niby pisze ktoś ten list do pana autora pisma *„Co Tydzień"*. W r. 1850 „Biblioteka Warszawska", list ten wydrukowała".

Ks. J. Korytkowski notuje: „tak, wydawnictwo czasopisma *„Co Tydzień"*, była to gorzka dla autora próba, że władze umysłowe, niegdyś takiem bogactwem tryskające, wiekiem stopione zostały". Co może czując, Krasicki, wydając *„Co Tydzień"*, ukrył swe nazwisko, gdyż jak głosił, artykuł w gazecie *Korrespondent Warszawski*, było ono dziełem X. A. G. (Księcia Arcybiskupa Gnieźnieńskiego [9]).

Wł. Spasowicz, również jak I. J. Kraszewski wymienia Łowicz, jako miejsce wydawnictwa. Dawni Łowiczanie tegoż są zdania, a na potwierdzenie i to przytoczyć można, że w Łowiczu istniała drukarnia, używająca tytułu: „Drukarnia J. O. X. Imci Prymasa Gnieźnieńskiego". A więc *Co Tydzień*, był drukowany w Łowiczu!

Biblioteka Ordynacyi Zamoyskich w Warszawie, przechowywuje kilka Numerów czasopisma *Co Tydzień:* drukowane na papierze ze szmat czerpanym, żeberkowym, szarym, w formacie in 4-to większe, na którem filigran to jest znak wodny IV i trąba na tarczy.

Treść ich podaję: Rok 1799. № 5 Str. od 25 do 32: Artykuł wstępny bez tytułu. Odpowiedź „Dawczom projektów". „Filozof" wiersz. „Rozmowa między Krassusem a Kratusem filozofem" dyjalog.

№ 6. Str. 33—40: Artykuł wstępny bez tytułu. „Chęć bydź dobrem i szczęśliwym pierwszą jest myślą naszą, skoro myśleć o sobie możem...". „Trzoda" wiersz. „Derwisz" powieść indyjska.

№ 7. Str. 41—52: Wiersze: Pieśni Selmy Ossyana. Pieśń Kolmy. Pieśń druga Kolmy nad Sulgarem i Bratem. Ryno. Alpin. Arnim.

№ 8. Str. 53—60: Artykuł wstępny bez tytułu, traktuje o pokorze. „Czapla, ryby i rak" wiersz. Rozmowa między Kamillem a Koryolanem.

№ 9. Str. 55 i 56: „Umbrelka" wiersz.

№ 11. Str. 73—82: O Rymotwórcach Włoskich. Dante. Rytmy o czyszczu. Petrarcha. Bokacyusz. Boiardo. Pulci. Bembus...

№ 12. Str. 83—90: Aryost-Orlanda Pieśni XXXV—początek. Maryni. Chiabrera. Sannazar,

№ 13. Str. 91.... Tasso—Jerozolimy wyzwolonej pieśń I-sza.

Około 1885 roku, o wznowieniu pisma w Łowiczu, lecz już p. t. *Tygodnik Łowicki*, zamyślał p. Kom: urzędnik telegrafu drogi żel. ze Skierniewic, który chcąc okazać swoje zdolności i talent pisarski, co tydzień, puszczał w kurs pomiędzy mieszkańców miasta Łowicza a i Skierniewic, gazetę pisaną, swego układu. Projekt ten dla wielu przyczyn, nie urzeczywistnił się.

W roku 1907 p. Eug. Zaleski, uzyskał pozwolenie na wydawanie pisma p. t. *Obywatel*, lecz z pozwolenia nie skorzystał.

Dopiero w r. 1911, dzisiejszy redaktor, właściciel księgarni i drukarni, projekta poprzedników w czyn wprowadził i wydawnictwo *Łowiczanina* jest ważnym wypadkiem w dziejach umysłowego rozwoju Łowicza!

R. Oczykowski.

---

7) w „Rys. dziejów literatury polskiej, podług notat Aleksandra Zdanowicza". Wilno 1875. Tom II Str. 409.

8) w „Bibliografja Polska XIX stulecia". Kraków 1872, notuje: wyszło „in 4-to N N 26 i 13 (Poznań 1798) bez wymienienia miejsca wydania i r."

9) „Arcybiskupi Gnieźn.". Warsz. 1858 i „Znakomici mężowie polscy" Petersburg 1853.

10) w „Obraz bibliograficzno hist.ryczny literatury i nauk w Polsce". Warsz. 1840.

11) „Krótki ustr daw. Polski". Warsz. 1887 T. I,

12) w Katalogach Antykwarskich, żądając za „NN 13 in 4-to Str, 98—ko [illegible]0".

13) w „Życie i dzieła K[illegible]sickiego". Warsz 1879

14) „Monitor Warsz." wydawał Chłędowski 1824 r.

jako przynależny do Królestwa Polskiego, dzieli jego losy.

W początkach XIX stulecia Łowicz przeżywał jeszcze jeden moment uroczysty i żałosny bardzo. 1814 r. przewożono zwłoki księcia Józefa Poniatowskiego z Lipska do Krakowa, gdzie spoczęły w grobach królewskich pod Wawelem. Droga wypadła przez Łowicz, gdzie miano je zatrzymać aż do czasu ukończenia odpowiednich przygotowań w Warszawie.

12 sierpnia naczelnik Łowicza otoczony radą i obywatelami, z licznym duchowieństwem, z gwardją narodową, cechami, z miejscowymi i okolicznymi mieszkańcami późno w noc wyczekiwał na przyjęcie żałobnego orszaku. Most na Bzurze był cały przepysznie oświecony kagańcami, oświetlono ulice miasta i mieszkania, wystawiono liczne transparenty, wywieszono żałobne chorągwie, ale dla spóźnionej pory musiano odłożyć obchód na dzień następny.

Od rana zajęczały dzwony łowickich kościołów, wyszły delegacje, wypłynęła ciżba ludu, co z bólem, ze łzami, z jękiem, bodaj od dzwonów głośniejszym, dążyła witać martwe zwłoki bohatera. Na karawanie, ciągnionym przez osiem koni, żałobnie urządzonym, przykrytym całunem, na którym widniały herby białe polskie i herby familji Poniatowskich — spoczywał ten, co w mocarnym ręku dzierżył sławę Polaków i poszedł do Pana, by Mu ją oddać nieskażoną. A za karawanem niesiono sztandary wojska polskiego, postępował hufiec konny mężnych oficerów polskich, oddział żołnierzy, Krakusami zwanych, władze cywilne i ludu fala.

Kolegjata łowicka, co niegdyś różne bohatery w swych progach przyjmowała, — przyjęła i marwe szczątki ks. Józefa. Duchowieństwo odprawiło egzekwie, Msze św;—do 3-ej godziny po południu trwało nabożeństwo.

Przez dwadzieścia dni spoczywały zwłoki w kaplicy św. Wiktorji, — dopiero 7 września ruszono z nimi w dalszą drogę znów znaczoną łzami i płaczem.

Emo.

Pieśń Młodości.

Młodości... wiosenny kwiecie!
Duszą twą — jasność nadziei
I świat marzenia!.. Jak dziecię
Biegniesz wśród życia kolei!..
Stąpasz po cierniach bezwiednie,
Ból cię chwilowy nie płoszy—
Masz przyszłość!.. Czy w noc czy we dnie
Jaśniejesz w pełni rozkoszy
Jak słońce!.. Młodości święta...
Szczęśliwy kto w dnia zachodzie
Nutę twej pieśni spamięta—
Bo w przykrej życia przygodzie
Orzeźwi siły — jak kwiatek
Pod kroplą zarannej rosy—
Zwiędłej nadziei ostatek
Łzą wspomnień prześle w Niebiosy—
I uśmiech chwilkę zagości
Na licu smętnej starości!..

A. K. N.

Na dobie.

„Riecz" zamieszcza następującą odezwę od komisji walki z samobójstwami szkolnemi przy rosyjskiem towarzystwie ochrony zdrowia publicznego. Komisja w krótkiem swem istnieniu znalazła oddźwięk w społeczeństwie. Otrzymane przez komisję listy, zapytania i t. p. w tak ważnej sprawie, jaką są samobójstwa uczącej się młodzieży świadczą, że społeczeństwo ze swej strony szuka dróg i sposobów w walce z tem nieszczęściem. Obecnie komisja ta uważa za swój święty obowiązek, przy nastaniu egzaminów, przypomnieć wszystkim nauczycielom i pedagogom - egzaminatorom o tym ciężkim nienormalnym stanie, jaki przeżywa obecnie i przeżywać będzie w sierpniu wszystka ucząca się młodzież, zwłaszcza małe dzieci. Podczas gdy współczesna pedagogika naukowa wyraźnie i stanowczo wypowiada się przeciwko celowości systemu egzaminacyjnego i stopniowego, a praktyka szkół nowych świadczy, że szkoła obejść się może zupełnie bez egzaminów i stopni, które tylko stanowią przeszkodę do rzeczywistej wiedzy, zmniejszają samodzielność uczących się i brutalnie przygnębiają słaby ustrój dzieci, doprowadzając je do zupełnego znużenia i utracenia równowagi duchowej.— w szkole naszej wciąż jeszcze panują te środki, stanowiąc przeżytek reakcji pedagogicznej. Rezultatem takiego stanu jest zwiększanie się liczby samobójstw w tym czasie. Według danych urzędowych ministerjum oświaty, w maju (st. st.) jest dwanaście razy więcej samobójstw, aniżeli w czerwcu. Niechaj ta rażąca różnica liczbowa zniewoli egzaminatorów do zwrócenia baczniejszej uwagi na ten nienormalny stan duszy dziecięcej, do obchodzenia się z dziatwą i młodzieżą z dobrocią, łagodnością i wyrozumiałością ludzi starszych, rozumnych i silnych, pomnąc, że wogóle stopnie, a tem bardziej wypadkowe i niedostateczne obcięcie się na egzaminie często doprowadzały dusze dziecka lub młodzieńca do takiej rozpaczy, do takiego smutku i mroku, że tylko w dobrowolnej śmierci znajdywały wyjście. Ile tragedji w tych „dobrowolnie" uchodzących od nas duszach młodzieńczych! A jeszcze więcej rozpaczy i smutku mają rodzice i bliscy tej młodzieży.

Z drugiej strony komisja uważa za konieczne zwrócić się do rodziców i otoczenia uczącej się młodzieży, z napomnieniem, że podczas egzaminów więcej, niż kiedyindziej, młodzież ta potrzebuje łagodnego obejścia, ciepłej opieki i subtelnego pojmowania tego nienormalnego zdenerwowania, które przepełnia dusze dzieci i młodzieży ciągłym strachem i obawą. Często najniebezpieczniejszą jest ta kropla, którą nieostrożnie dolewają strapieni niepowodzeniem rodzice do pełnego kielicha smutku i niedoli swego dziecka.

Komisja ma nadzieję, że jej odezwa do pedagogów, rodziców i opiekunów, mająca na celu choć w części zmniejszenie olbrzymiej ilości samobójstw i zamachów szkolnych, nie będzie głosem w pustyni i znajdzie oddźwięk w umysłach i sercach nauczycieli i rodziców, a przez to złagodzi ciężkie położenie uczącej się młodzieży i da jej siły szczęśliwie przebyć te straszne dni...

Prezydujący komisji dr. Nikolskij.

Kronika miejscowa.

+ **Koncert „Lutni" Łowickiej.** W dniu 27 Maja odbył się w sali miejscowego teatru Wieczór muzykalno-dramatyczny urządzony staraniem Łowickiego T-wa Śpiewaczego „Lutnia", na rzecz szkoły Handlowej męzkiej w Łowiczu. Na początek składnie odegrano komedyjkę „Gogo" w której udział brali p. p. Bronisławostwo Łagowscy, oraz p. p. Bzowski i Scheiding. W części II chór męzki pod batutą p. Chrystowskiego odśpiewał „Wiosnę" Wilhelma i „Hymn do nocy" Bethowena. Panna Barbara Brz. subtelnie na fortepianie odtworzyła „Preludium D-dur" i „Marche funebre" Chopin'a, sympatycznie przyjmowana przez publiczność, zagrawszy jeszcze na podziękowanie „Marzenie" Schumana. Dużą atrakcję wywołał śpiew przyszłego debiutanta na scenie warszawskiej, p. Bobrowskiego, szeroką skalą metalicznego swego głosu odśpiewał partję Stefana ze „Strasznego dworu" Moniuszki i „Do mnie pójdź" Denza, rzęsiście oklaskiwany i uproszony odśpiewał jeszcze „Kocham cię" Rutkowskiego i „Moje słońce", publiczność też burzą oklasków podziękowała sympatycznemu śpiewakowi za tak bogaty program. W dalszym ciągu mieszany chór „Lutni" wykonał „Już dzień skończony" Sulliwana i „Dzwon klasztorny" Altbergera. Na zakończenie odegrano komedję w 1 akcie „Z miłości", przez p. p. Łagowskiego, Bzowskiego, Maciejkę i panny: Hauszyldównę i Bańkowską—które dobrze dostroiły się do całości. Komedja graną była ze swadą i w szybkim tempie,—wywołując homeryczny śmiech na sali. W ogóle wieczór należy zaliczyć do udatnych pod względem artystycznym, żal tylko, że publiczność nie dopisała jak należy. A wszakże musimy pogodzić się z tem, że amatorzy poświęcając swój czas i pracę oraz ponosząc koszty na różne akcesorja sceniczne, dają dziesięćkroć więcej niż przeciętny widz kupując bilet do teatru, przy tak nierównomiernem rozłożeniu ofiary— niechby przynajmniej każdy poczuwał się do obowiązku przybyć i choć moralne dać amatorom zadowolenie, że ich poświęcenie, trud i praca, cel należyty osiągnęły.

+ Dnia 11 Czerwca miejscowy Oddział P. Towarzystwa Krajoznawczego urządza wycieczkę do Włocławka na Wystawę Etnograficzno - Artystyczną. Wyjazd koleją z Łowicza z rana o godzinie 7 minut 50, powrót tegoż dnia o godz. $9^1/_2$ wieczorem. Punkt zborny stacja Łowicz. Opłata za wycieczkę wraz z wejściem na Wystawę: dla członków P. T. K. rb. 1 kop. 80, dla wprowadzonych gości rb. 2 kop. 20 i dla uczącej się młodzieży rb. 1 kop 40. Zapisy przyjmują się w lokalu T-wa ul. Podrzeczna dom p. Jancsi.

+ Zarząd Towarzystwa Hygienicznego prosi nas o zaznaczenie, że w piątek 3 czerwca o g. 9 wieczorem w lokalu „Czytelni dla wszystkich" odbędzie się w sprawie łaźni zebranie ogólne członków, na które zaprasza również wszystkich, interesujących się sprawą łaźni.

+ **Ze szpitala.** W szpitalu miejscowym w dniu 1 kwietnia r, b. (st. st.) było chorych 33, w ciągu miesiąca tego przybyło 24, wyzdrowiało 19, umarło, 1, pozostało się na $^1/_{14}$ maja chorych 37.

— W dniu 17 maja szpital zwiedził Gubernator Warszawski bar. Korf i znalazł go w należytym porządku.

— W ostatnim tygodniu w szpitalu dokonano operacji czterotygodniowemu dziecku, które urodziło się ze zrośniętemi paluszkami u obu rąk i nóżek, ze szczątkiem ucha prawego i zniekształceniem lewego.

+ **Ze Straży.** Próby w nadchodzącą niedzielę nie będzie.

— W ogródku miejskim co niedziela przygrywa orkiestra strażacka.

+ **Ciemności egipskie** wciąż prześladują mieszkańców Łowicza z powodu jakichś zastarzałych przepisów, w myśl których, podczas czterech letnich miesięcy lampy się nie palą (oprócz galówek), a zimą nie palą się w kalendarzowe noce księżycowe, które bardzo często zawodzą. Dawniej, gdy sklepy były dłużej otwarte (po 8-ej wiecz.), jeszcze światło ze sklepów dawało możność orjentowania się na ulicach. Przy obecnie uregulowanym odpoczynku, musowym nawet i z tego słabego źródła oświetlenia korzystać nie możemy. Czas wielki już zmienić przedpotopowe, przestarzałe i hańbiące Łowicz przepisy.

+ Właścicielom domów na ulicy Podrzecznej po stronie kościoła ewangielickiego nakazano policyjnie w przeciągu roku na miejsce kamienia brukowego, ułożyć chodniki.

+ **Radni miasta.** Gubernator Warszawski zatwierdził na radnych miasta Łowicza p. p. Wilkoszewskiego Stanisława, Wyrzykowskiego Aleksandra, Balcera Emila i Fickiego Aleksandra.

+ **Szkarlatyna.** W ostatnim tygodniu w Łowiczu zdarzyło się kilka sporadycznych wypadków szkarlatyny. Pamiętać należy, że szkarlatyna jest chorobą bardzo zaraźliwą i udziela się dzieciom przez obcowanie z chorymi.

+ **Zabójstwo.** Tydzień temu w Pszczonowie pod Łyszkowicami został zabity na drodze we wsi uderzeniem kamienia w skroń 20-to letni chłopak Kowalewski. Podejrzany o zabójstwo syn gospodarski Franciszek Warczak osadzony został w areszcie.

+ **Majówka rzemieślnicza.** W dniu 29 Czerwca w dzień Św. Piotra i Pawła projektowaną jest majówka rzemieślników łowickich do Arkadji.

+ **Gmachy rządowe** w których mieściły się koszary Tomskiego pułku, mają być sprzedawane przez publiczną licytację. Gmach szpitala pułkowego za Ś-tym Duchem, ma być licytowany od sumy r. 14000.

+ Znany naszej publiczności, artysta-deklamator, Maurycy Kisielnicki, który najdalej ze wszystkich polskich artystów roznosił sławę polskiej myśli i mowy, porzuca już estradę, a wraca z powrotem na scenę. Obecnie p. Kisielnicki ogłasza już ostatnie swoje *Wieczory*, nazywając je *pożegnalnymi*, a zdarzyło się, iż owo pożegnanie z publicznością przypada akuratnie w 35 letnią rocznicę działalności artystycznej p. Kisielnickiego. Wieczór taki artysta ogłosił w Skierniewicach na dzień 3 Czerwca r. b.

+ Stowarzyszenie Spożywcze „Guzów" w Guzowie, wystąpiło do Gubernatora z podaniem o zatwierdzenie czytelni przy tymże Stowarzyszeniu.

+ **Szkoła rzemieślnicza niedzielna.** Terminatorów zapisanych do szkoły rzemieślniczej jest 124, a mianowicie: krawców 8, bednarzy 3, ślusarzy 13, szewców 58, stolarzy 19, stelmachów 3, kowali 3, garncarzy 4, rymarzy 5, blacharzy 4, zdunów 2, rzeźników 3. Z tej liczby około 40 zaledwie uczęszcza do szkoły rzemieślniczej. Wina tu leży po większej części po stronie majstrów, traktujących obojętnie tę sprawę. Często się zdarza, iż w soboty praca w warsztatach przeciąga się do późnej nocy i terminator nie jest w możności przybyć do szkoły, nie mówiąc już o nieprzygotowaniu lekcji z braku nieraz i miejsca i światła. Odbija się to w wysokim stopniu na nizkim poziomie umysłowym naszych rzemieślników, a co zatem idzie i na obniżaniu się samej wartości wytwórczej. Urząd starszych nie wyzwala na czeladnika bez szkolnego świadectwa—pomimo to majstrowie wydają od siebie tymczasowe świadectwa i tym sposobem omijają prawo. W Warszawie szkoły rzemieślnicze zawiadamiają magistrat o nieuczęszczaniu zapisanego do szkoły terminatora, magistrat zaś naznacza na majstra odpowiednie kary pieniężne.

+ **Przed Kantorem redakcyjnym** od czasu do czasu zatrzymywały się kobiety z wyglądu wyrobnice i przypatrywały się prospektowi tygodnika „Łowiczanin", z trudem sylabizując tytuł pisma. Na twarzach ich malowało się ogromne zaciekawienie. Chcąc przyjść im z pomocą, przechodzący wówczas współpracownik naszego pisma, zaintrygowany dziwnem zachowaniem się kobiet, rzucił im pytanie co ich tak interesuje? Kobiety w odpowiedzi zapytały: „Czy to tu będą drukować pismo?" A tutaj, „i będą pisali prawdę o wszystkiem, o krzywdzie jaka się nam dzieje, i o tem jak mężowie i synowie nasi po otrzymaniu ciężko zapracowanego grosza, idą do szynku by część zarobku utopić w wódce? i jak pijani wracają do domu i robią awantury kiedy żona lub matka prosi na kęs chleba lub książkę dla dzieci? i czy to prawda, że mają, mierzyć odległość szynków od kościoła?—bo to aż wstyd patrzeć, że ludzie wychodząc z kościoła dążą wprost do szynków? i czy to prawda że mają się postarać o to—że jak podpici parobcy wieczorem będą zaczepiać dziewczyny i zamężne niewiasty i gadać im bezwstydne słowa to będą karani?"—Głos im się przez łzy załamywał gdy mówiły: „niech będzie przeklętą gorzałka!"—Zapytany zamyślił się i odpowiedział: o wszystkiem pisać będą i wszystkiego bronić. *Eden.*

+ **„Stara Warszawa".** Jadącym do stolicy kraju gorąco radzimy przeznaczyć kilka godzin na zwiedzenie sal Aleksandryjskiej i Berga w ratuszu, w jakich zgromadzono wszystko, co ma ścisły związek z dziejami miasta, począwszy od połowy XVI wieku. Na wystawie widzieliśmy 1500 pamiątek zebranych od osób prywatnych, instytucyj i korporacyj, a bardzo efektownie i wygodnie dla zwiedzających ustawionych. To chwilowe muzeum starożytności zawiera: portrety, obrazy, gobeliny, widoki, wnętrza pałaców, kościołów, pamiątkowe dokumenty, dyplomy lóż masońskich, talie dawnych kart, insygnia cechowe, pożółkłe od starości dokumenty z olbrzymiemi pieczęciami, złote klucze od bram miasta, jakie wystawił magistrat wraz z wielu innemi pamiątkami, asygnaty Rządu Narodowego, Banku Polskiego, starożytne wyroby warszawskie i t. d. Obrazy, portrety, plany i widoki robione przez pierwszorzędnych naszych i zagranicznych mistrzów stanowią wysoką wartość nietylko pamiątkową.—Idąc na wystawę należy jednak przeczytać trochę historyi Warszawy, a korzyść odniesiemy większą.—Wystawę otwarto w sobotę na 5 do 6 tygodni. *L. D.*

Słów kilka o Polskim T-wie Krajoznawczym.

Minęło lat cztery od czasu, gdy ludzie miłujący kraj, wyjednali zalegalizowanie Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego.

Jak sama nazwa wskazuje, celem Towarzystwa jest poznawanie kraju; do tego prowadzić mają: wycieczki naukowe, gromadzenie zbiorów, ułatwiających poznawania kraju, zakładanie bibliotek, poświęconych krajoznawstwu, urządzanie odpowiednich odczytów, otwieranie pracowni do badań, wydawanie pisma, dzieł naukowych i popularnych w dziedzinie krajoznawstwa, roztaczanie opieki nad zabytkami historycznemi i osobliwościami przyrodniczemi, wreszcie — urządzanie wystaw krajoznawczo-naukowych.

Nie będę w tej chwili rozpatrywała dotychczasowej działalności Towarzystwa, ograniczę się na zaznaczeniu, że działalność zatacza coraz szersze kręgi, tworzą się Oddziały prowincjonalne, Oddział Główny w Warszawie przejawia nadzwyczaj żywotną działalność, powstają wciąż nowe Sekcje, kierowane umiejętnie, sprężyście i z wielkim pożytkiem.

W celu zainteresowania krajoznawstwem szerokiego ogółu, Towarzystwo urządziło w ostatnich czasach dwie wystawy: Zdobnictwa Ludowego w Warszawie i Etnograficzno-Artystyczną we Włocławku; tę ostatnią otworzono 14-ego maja, trwać będzie miesiąc do 15-ego czerwca, wystawa jest ciekawa, ładna i pożyteczna, opis obszerniejszy podany będzie w numerze następnym.

Czy cele i zadania Polskiego T-wa Krajoznawczego zasługują na uznanie społeczeństwa?

Czy winny współdziałać głębiej myślące jednostki?

A więc celem prac i dążeń T-wa jest poznawanie kraju; czy ono posiada znaczenie głębsze?

Celem nauki religji jest poznawanie Boga, Jego dobroci, miłosierdzia, wszechmocności, aby poznawszy Boga, pokochać Go duszą całą.

Kochamy rodziców, braci naszych, ponieważ obcując z niemi, poznajemy ich wartość moralną, ich zdolność do poświęceń wzajemnych. Nie istnieje miłość w rodzinie, w której jedno przed drugim zamyka duszę swoją, w której brak szczerości i wspólnego zrozumienia się. Żyją pod jednym dachem, do jednego zasiadają stołu, ale chłód wieje od nich, nieszczerość;—ludzie ci nie dzielą się swemi troskami, nie rozpatrują swych zamiarów, nie mają wspólnych dążeń. Stanowią oni rodzinę, ale miłości rodzinnej tam niema, bo niema wzajemnego poznania.

Miłość kraju kiełkować zaczyna w duszy dziecka z chwilą, gdy słucha pieśni o Ziemi Ojczystej, gdy z drżących ust dziada płyną słowa o cudach waleczności bohaterów, o cierpieniach i bólach dla idei przeżytych, o ofiarach krwawych w imię miłości poniesionych.

Miłość kraju rośnie w duszy myślącego młodzieńca, gdy wpatruje się w piękno rozkołysanych zbóż, w szumy potoków rwących, szelest lasów cichych, a potęguje coraz bardziej, gdy zrozumie, ile pracy ciężkiej włożyli ci, którzy przygotowali ziemię pod zasiewy na chleb powszedni dla wszystkich. Miłość wzrasta, gdy poznaje ciężkie, znojne życie miljonów narodu, zamieszkałych w nizkich, wilgotnych strzechach, bez nadziei lepszego jutra dla siebie, bez możności zapewnienia następcom promienniejszego życia. Wzrasta przywiązanie, gdy poznaje twardą dolę licznych zastępów braci robotniczej, zdobywającej odrobiną zarobku i kosztem zdrowia wygody życia dla innych.

Dążeniem Polskiego T-wa Krajoznawczego jest, abyśmy poznawali kraj, a tymsamym pogłębiali w sobie uczucie miłości Ziemi Ojczystej.

Polskie T-wo Krajoznawcze mówi: nie zasklepiaj się w ciasnych ścianach twego domu, zapomnij o płytkich rozmowach, o bezmyślnej pustce twego życia, rozejrzyj się wokoło, naucz się patrzyć na błękity nieba, na zieloność pól, złocone promienie zachodów. Tyle piękna, czaru! Myślą szybuj wzwyż, a staniesz się lepszy, czystszy.

Polskie T-wo Krajoznawcze przypomina: szanuj pamiątki po ojcach pozostałe,

a zwłaszcza to wszystko, co jest wyrazem ich dzielności, odwagi, siły ukochania kraju.

Polskie T-wo Krajoznawcze woła do wszystkich a zwłaszcza do młodzieży: jesteś ogniwem wielkiego łańcucha społecznego, nie zasklepiaj się w swym egoizmie, bo cię strawi rdza, zesłabniesz i znikniesz, — zbliż się do innych — silniejszych i wytrwalszych, złącz się z niemi, a staniesz się coraz bardziej hartownym i silnym.

Czy Towarzystwu, mającemu tak podniosłe dążenia nie jest obowiązany służyć każdy człowiek, miłujący kraj?

Aniela Chmielińska.

Czystość to zdrowie.

Stara historja...... Tyle się mówiło, tyle się pisało o tej naszej łaźni miejskiej, że się już znudziło. Magistrat z poprzednimi „Ojcami" naszego miasta rozumowali w ten sposób: „Budynek łaziebny, wraz z urządzeniem wewnętrznem, kosztował nas przeszło 16000 rubli; licząc choćby 4 % kasa miejska winna mieć rocznego dochodu z łaźni 640 rb. A więc stawajcie do licytacji! Kto da więcej?" „Naturalnie, licytacja jedna, druga i trzecia upadły z powodu braku licytantów. Magistrat sam „sposobem gospodarczym" łaźnię zaczął prowadzić. I oto kilkaset rubli rocznie musiał do łaźni dokładać, a my kąpać się z powodu nieodpowiedniego urządzenia łaźni i wanien nie mieliśmy gdzie. Więc już panowie „rajcowie" puścili się na wielce oryginalne pomysły: skasować łaźnię, a w budynku łaziebnym urządzić szkołę, przytułek, lub coś podobnego. Przeciwko temu powstało istniejące w Łowiczu T-wo Hygieniczne, słusznie motywując, że miasto z 15-oma tysiącami ludności, z 20-ma szkołami, nie może i nie powinno się obywać bez kąpieli. Jeżeli mało osób dotychczas kąpało się, to między innemi przyczyną tego jest złe i bardzo kosztowne urządzenie łaźni, obrachowanej na masy, które zawiodły. Wiadomą jest rzeczą, że jesteśmy strasznie brudni, niechlujni, i tak przyzwyczailiśmy się do tego niechlujstwa, że go prawie nie widzimy, nie odczuwamy. Robotnicy „nie mają czasu" na kąpanie się, choćby te kąpiele były udzielane darmo. Włościanie nie kąpią się wcale: wszak po kąpieli znów się zabrudzą. Nasza drobnomieszczańska klasa, chociaż coś słyszy o potrzebie kąpieli nie odczuwa tej potrzeby. Znaną jest anegdota o eleganckiej damie, pięknie odzianej z wierzchu, a podspodem...... strach.

Komisje poborowe, sprawdzając stan zdrowia rekrutów, skarżą się, że z prawdziwą rozpaczą czynność swą wykonują, gdyż 21-letnia młodzież męzka jest strasznie brudna, niechlujna i ...... cuchnąca.

Latem jeszcze pół-biedy. Wszak woda jest ciepła w dużym rynsztoku, zwanym powszechnie rzeką Bzurą. Gorąco jest, więc dla ochłodzenia się zanurzają swe ciała w tej rzeczułce. Ale wiosną, jesienią, zimą .... Idźcie do szkół, obejrzyjcie dzieciakom ręce, buzie ..... Przekonacie się o naszej czystości. Wreszcie wszystko to jest z pewnością znane czytelnikom „Łowiczanina." Przekonywać o potrzebie czystości jest to już rzecz nudna. Ale co robić, by choć w części stan czystości mieszkańców poprawić? Właśnie o robotę chodzi, aby wszyscy ci, którzy czują konieczność tej czystości, zechcieli cośkolwiek zrobić. Nie wiele, nie po-nad siły. A to „cośkolwiek" niechaj będzie zapisaniem się do T-wa Hygienicznego w Łowiczu (Redakcja „Łowiczanina" chętnie zapisy przyjmować będzie) i opłacaniem niewielkiej składki—trzy ruble na rok. Pokażcie, łaskawi czytelnicy, że nietylko mówić potraficie, ale według możności dobry czyn popierać umiecie. Jeżeli sami dajecie sobie radę z kąpielami, to czy nie przyjemnie wam będzie, że kucharka wasza, która wam obiady gotuje, będzie czystą, że służąca w pokojach waszych sprzątająca, kąpiąc się, będzie czystą. Wszak czystość to zdrowie.

P. Gubernator Warszawski, zwiedzając Łowicz, zwrócił uwagę na rażący brak kąpieli publicznych w mieście i zalecił swym podwładnym podjąć starania w celu uruchomienia nieczynnej od lat kilku łaźni miejskiej. Już przed dwoma laty Magistrat z ówczesnym prezydentem miasta p. Gołębiowskim na czele zgodził się oddać T-wu Hyg. łaźnię w bezpłatną dzierżawę na lat dwanaście, z warunkiem, aby T-wo Hygieniczne opłacało podatki z łaźni (wynoszące 152 rb. rocznie) i jednocześnie zobowiązał się do wypłacenia T-wu 500 rb. jednorocznej zapomogi, jeżeli T-wo przystąpi do koniecznych przeróbek i jeżeli koszt tych przeróbek wyniesie więcej, niż 1500 rb. T-wo albowiem obliczyło, że do doprowadzenia łaźni do stanu możliwego, potrzebna jest suma 2000 rb., która ma się składać z 1500 rb. T-wa; i 500 rb. Magistratu. Zgoda nastąpiła, lecz projekt tej zgody nie uzyskał sankcyi gubernialnej Gubernia pragnęła, ażeby T-wo odstąpiło od żądanych od Magistratu 500 rb., na co znów T-wo zgodzić się nie mogło.

Dziś podobno p. Gubernator zatwierdziłby ten projekt i obecnie zapytują się T-wa Hyg., czy zgadza się przyjąć łaźnię na poprzednich warunkach.

T-wo jest w kłopocie: 1500 rb. miało zebrać od dziesięciu swych członków, którzy zgodzili się wypożyczyć T-wu po 150 rb. na czas nieokreślony. Z tych członków miała się składać t. zw. delegacja kąpielowa przy T-wie Hyg. Niestety, czas mija i wyrwał nam z tego grona wielu chętnych ofiarodawców. Wyjechali z miasta d-r Konopacki, inż. Tokarzewski, B. Łażewski, umarł przezacny i nigdy nie liczący się z groszem, gdy chodziło o dobro społeczne, rejent Konopacki. Szeregi przerzedziły się. W takim położeniu znajdując się, Zarząd T-wa Hyg. zwołuje w tej sprawie na piątek (2 czerwca) walne zebranie, na które zaprasza nie tylko członków, ale i wszystkich, którzy zechcą zapisać się na członków i dopomódz T-wu do uruchomienia łaźni.

Niechaj głos nasz nie będzie głosem wołającego na puszczy! Niechaj mieszkańcy Łowicza pokażą, że chcą kąpieli, że odczuwają ich brak i że gotowi do pewnych niewielkich ofiar.

Niechaj nikt nie będzie mógł powiedzieć o mieszkańcach Łowicza, że jeszcze nie dorośli do pojmowania tak ważnej sprawy, jaką są kąpiele, że jeszcze myć się nie nauczyli.

Przychodźcie w piątek wieczorem do lokalu „Czytelni dla wszystkich" i swoją obecnością zaświadczcie, że wam nie o gadulstwo chodzi, lecz o czyn, o czyn dobry, o kąpiele w Łowiczu, o czystość wasza, czystość waszych dzieci i waszej rodziny, czystość waszej służby, o zdrowie wasze i wszystkich!

KORESPONDENCJE.

Wieluń, miasto w gub. Kaliskiej w Klasztorze P. P. Bernardynek zakonnice: Leonja Lewicka, która w 1906 r. przybyła z Klasztoru w Zakliczynie (przy kościele p. w. Serca Jezusowego) — w wieku lat 57 mięś. 3 i dni 7. Zakonnicą była lat 10. Po długich cierpieniach zmarła 25 Kwietnia 1911 r. po 10 godz. wieczorem.

Ludwika Klimsza z klasztoru Wareckiego, w wieku lat 86, zakonnicą była lat 59. Zmarła 28 Kwietnia 1911 r.

Pogrzebione w grobach pod kościołem.

Jeruzalem, inaczej Jerozolima, miasto w Turcyi Azjatyckiej
Dnia 17 Kwietnia 1911 roku.

Na czas wielkanocny przybyło tu 4000 Rosjan, stukilkudziesięciu Francuzów—kapłani i biskupi z nimi; jest to już druga pielgrzymka tego roku z Francyi. Niedawno była pielgrzymka polska ze Lwowa, sto kilkanaście osób duchownych i świeckich, śród nich było 3 księży z Królestwa. Teraz jest kilkunastu polaków i polek, pomiędzy niemi p. Ig. z Warszawy. Grób Święty Pana Jezusa w ciągłem oblężeniu; modlą się i śpiewają. Stróże Grobu Pańskiego, O. O. Franciszkanie, pospołu z wiernymi, każdego piątku, o godzinie 3-ej z południa odbywają *drogę krzyżową*, po tych samych ulicach, po których kiedyś szedł Ukochany nasz Zbawiciel, Jezus Chrystus. Modlitwy podczas tej drogi odmawiają po włosku. Dla dogodności rodaków, ks. Antoni Chmielowski, M. Św. Teol. Podkomorzy Stolicy Apostolskiej, niegdyś Wikarjusz przy Kolegjacie Łowickiej przez lat 10, zamieszkały na stałe przy kościele Grobu Świętego, modlitwy te, na pamiątkę pielgrzymki do Ziemi Świętej odbytej 1910 roku przez Leokadyę Sachowicz i Zofię Czerską, spolszczył i 1910 r. wydrukował w Jeruzalem, w tłoczni Ojców Franciszkanów, p. t. „Nabożeństwo Św. Drogi Krzyżowej odprawiane przez O. O. Franciszkanów..." 16 Str. 28 Rejestr, i rycina „Grób Chrystusa Pana w Jerozolimie."

Jeruzalem buduje się wciąż, wzrasta co do liczby mieszkańców, z każdem przybyciem okrętów, różne języki dają się słyszeć na ulicach. Zawiązują się tu różne przedsiębiorstwa i są 2 domy polskie—O. Jukundyna i ks. Pinciuska, w których polacy znajdują schronienie i wskazówki potrzebne.

R. O.

Tydzień polityczny.

Wypadkiem tygodnia było zamknięcie posiedzeń III Dumy w d. 26 Maja i jej rozpuszczenie na pięć miesięcy letnich — do 28 października. III Duma Państwowa wogóle nie przedstawia żadnego zainteresowania wśród społeczeństwa. Już w samej Dumie, jak pisze „Riecz," panowała dotąd pewna niechęć, lenistwo, ociężałość, skutkiem czego w posiedzeniach Dumy brała udział mała stosunkowo liczba posłów. Wciąż trzeba było walczyć o quorum, które zazwyczaj nie przekracza liczby 160—180. Rozprawy toczyły się w pustej sali, jak gdyby większość zgadzała się z Markowem 2-im, który podczas przyjęcia projektu o szkołach początkowych wyrzekł: do kosza ze śmieciami pójdzie wasze prawo. Ta niepewność owocności, a właściwie pewność bezowocności pracy pod koniec czwartej sesji Dumy, pod wpływem kryzysu, rozdziału wśród październikowców, ogłoszenia nacjonalistów za partję rządową, jeszcze się wzmogła. Wobec tego rezultaty prac Dumy nie są ważne. Za rok kończą się pełnomocnictwa posłów III Dumy, i już dziś poczynają myśleć o wyborach do IV.

Cała prasa, zwłaszcza zagraniczna, żywo zajmuje się komentowaniem *noty rosyjskiej,* wysłanej do rządu tureckiego w

sprawie Czarnogórskiej. Turcja gromadzi wojska na pograniczu z Czarnogórzem. Nota rosyjska żąda od Turcji utrzymania pokoju. Turcja protestuje przeciwko wtrącaniu się Rosji w jej sprawy, sama jednak oświadcza, że wojny nie pragnie, lecz nie pozwoli, by Czarnogórze stale wspierało powstańców w Albanji, i nie dopuści do zagarnięcia Albanji przez Czarnogórze. „Vossische Zeitung" pisze, że gdy się wysyła notę kategoryczną i ostrą, trzeba być przygotowanym do poparcia jej orężem, w przeciwnym razie nota nie ma żadnego znaczenia.

Z Portugalji, młodej republiki, nadchodzą alarmujące wieści o ruchu monarchistycznym, przeciw-republikańskim. Biskupi portugalscy, wierni oczywiście monarchii, wydali rozkaz zamknięcia wszystkich kościołów, aby przez zawieszenie wszelkich obrzędów religijnych obudzić wśród pobożnej ludności niechęć do rządu. Rzymska „Osservatore Romano" zapowiada opublikowanie w najbliższym czasie encykliki papieskiej przeciw prześladowaniom kościoła, a głównie prawu o oddzieleniu kościoła od państwa w Portugalii. Obecnie odbywają się wybory do parlamentu, któremu przypadnie w udziale bardzo ważna historyczna rola odnowiciela swej ojczyzny. Parlament ma się zebrać w dniu 10 czerwca.

W Gal icyi toczy się ożywiony ruch wyborczy do parlamentu Wiedeńskiego. Parlament *niemiecki* znakomitą większością głosów uchwalił projekt rządowy konstytucji dla Alzacji i Lotaryngii, wbrew protestom deputowanych alzacko-lotaryńskich. Ludności Alzacji i Lotaryngii, dążącej do otrzymania praw równych z innemi państwami Rzeszy, projekt nie zadawalnia.

Jenerał Moinier, który stoi na czele wojsk francuskich w *Marokko,* został przyjęty przez sułtana Marokańskiego Mulej Hafida. Sułtan polecił wyrazić wdzięczność swoją rządowi francuskiemu za wprowadzenie porządku i ładu w miejscowościach, gdzie panowała anarchia. Sułtan pragnie, aby wojska francuskie nie opuszczały Fezu i aby Francja objęła protektorat nad Marokko, Francja podobno odmawia przyjęcia tej ostatniej propozycji, gdyż przeczyła by ona traktatowi algieciraskiemu.

W Chinach rewolucjoniści wystawili hasło: precz z dynastją mandżurską! Azja dla azjatów! Niech żyje przyjaźń z Japonją! Ostateczny cel—federacja państw azjatyckich z Japonją na czele.

WIADOMOŚCI ROLNICZE.

Stan zasiewów i widoki urodzajów w Łowickiem. Pszenice i żyta nagół dobrze przezimowały: nie znać było po zejściu śniegów i ruszeniu się roślinności na wiosnę, miejsc wymarzniętych lub wyprzałych. Zbyt suchy kwiecień i pierwsza połowa maja, mogły niekorzystnie wpłynąć na kłoszenie się żyta, gdyż wiadomo, że w tym okresie roślina najwięcej wymaga wilgoci, lecz deszcze spadłe 18, 19, 20 i następnych dni maja poprawiły sytuację, choć znów z drugiej strony, zimna niekorzystnie wpłynęły i powstrzymały prawidłowy przebieg wegetacji; jarzyny, owsy i jęczmiona początkowo słabo wychodziły, szczególnie późno zasiane, lub rzutowo, ale ostatnie deszcze i tu dużo pomogły, a na piaskach i lekkich szczerkach wprost uratowały owsy. W razach posuchy szczególnie wybitnie widać przewagę siewu rzędowego nad rzutowym: ziarno dostawszy się głębiej za pomocą radliczek rzędowego siewnika w wilgotniejszą ziemię, mimo największej posuchy skiełkuje, a zapuściwszy korzenie głębiej — łatwo sobie daje radę w dalszym wzroście, mimo dłuższego braku wilgoci z zewnątrz.

Przejeżdżając przez Łowickie, naogół rzuca się w oczy przeważnie zbyteczna uprawa zagonowa; zagony nadto są wysklepione tak, że grzbiet zaledwie ma lepszy i równiejszy porost, a zbocza i bruzdy pokrywa zupełnie licha roślinność. Jaki cel podobnej uprawy trudno zrozumieć, gdyż pola w Łowickiem są przeważnie równe, a jeśli chodzi o odprowadzenie wilgoci, czy nie lepiej spełni to zadanie wedle spadku przeprowadzony przegon, nie zabierając tyle miejsca co powtarzające się co pręt bruzdy, które wytwarzają przy tem nierówny stan roślinności. O ile zaś woda przegonami nie daje się odprowadzić do rowów i w tym razie bruzdy odegrają rolę ujemną, gdyż woda zamiast tego, aby równomiernie rozłożyć się na płasko zoranym polu, co sprzyja szybszemu odparowaniu w powietrze lub częściowemu wsiąknięciu, będzie stała dłużej w głębokich bruzdach i sprzyjała wymakaniu zboża na zboczach, a po części i grzbiecie zagona.

Przejeżdżałem około łanu dworskiego żyta, będąc w Sochaczewskiem, i podziwiałem jego równość, a tuż obok żyta gospodarzy raziły nierównością wskutek uprawy zagonowej. Jeśli obok leżący łan dworski może być uprawiony płasko, dla czego włościanin ma tracić bezużytecznie $^1/_5$ a czasem i więcej z urodzaju swego, przez bezcelowe zagony!

Ziemniaki wcześniej zasadzone przeważnie zbronowane i już powschodziły. Kto stosuje saletrę chilijską, największy czas dać pierwszą dawkę.

Przerywka buraków cukrowych i pastewnych zasadzonych w drugiej połowie kwietnia, wskutek deszczy, w ostatnich czasach została trochę spóźniona. Po przerywce w tydzień należy zastosować pierwszą dawkę saletry chilijskiej i 40% soli potasowej — w ilości 150 funtów na morgę 300-prętową jednego i drugiego nawozu. Wydaje się mi zupełnie błędne czekanie przy burakach z pieleniem aż do przerywki, gdyż bujnie rosnące chwasty korzystają więcej wtedy z zasobów ziemi i wstrzymują rozwój delikatnej roślinki buraka tak, że pielenie sowicie wynagrodzi się, przyśpieszając nawet przerywkę i przebieg wzrostu.—

Skrzynka do listów.

Do Redakcyi „Łowiczanina."

Redakcjo miła!
w pracy Twej siła,
Więc ją na korzyść zużytkuj miasta:
Rozjaśniaj cienie,
rzucaj promienie,
Niech pod ich wpływem kultura wzrasta.
Nie zaznaj lęku,
lecz w silnem ręku
Sztandar opinji do góry wznoś,
zaglądaj wszędy,
wytykaj błędy
i prawdę w oczy każdemu głoś!
A gdy po latach, stosunki nowe
nastaną, gdy się uporasz z złem,
złożym Ci w darze wieńce laurowe—
boć Twoja będzie zasługa w tem.
Śmiało więc, naprzód!
Niech Twojej duszy
nie opanuje zwątpienia bunt!
Pługiem postępu, co skały kruszy,
porusz do głębi Łowicza grunt!

Efra.

Przyp. Red. Ani domyśla się nawet Sz. Autor, jak wielką nam oddał usługę, przysyłając tych słów kilka, *takich poczciwych słów,* dających otuchę i wiarę w tych pierwszych najtrudniejszych chwilach. Słowa te będą przykazaniem naszem. Bóg zapłać za nie!

ODPOWIEDZI OD REDAKCJI.

P. Stanisławowi D. z Łowicza. Zadanie liczbowe zamieścimy w przyszłym numerze.

Laszce z Łowickiego. „Uroki" wydrukujemy w następnym numerze.

W chwili zamknięcia numeru nadesłano nam kilka artykułów miejscowych na czasie, w skutek czego dział rolniczy mało jest uwzględniony, co w przyszłych numerach postaramy się wyrównać. *Redakcja.*

Redaktor i wydawca Karol Rybacki. Druk K. Rybackiego w Łowiczu.